

## Oceny i omówienia

### ZARYS CAŁOKSZTAŁTU DZIEJÓW POLITYCZNYCH SŁOWIAN ZACHODNICH

Podjęcie przez Instytut Zachodni nowej edycji dzieła Kazimierza Wachowskiego stanowi ważne wydarzenie na polu naukowego ruchu wydawniczego, zasługujące na wielostronne omówienie<sup>1)</sup> Sam fakt, że stosunkowo bardzo niewiele opracowań historycznych uzyskało u nas dotychczas więcej niż jeden nakład, wskazuje, że „Słowiańszczyzna zachodnia” została oceniona przez wydawców jako jedna z dawniejszych pozycji historiograficznych, będących dziś obiektem najsilniejszego zapotrzebowania społecznego. Ocena to w pełni uzasadniona, aczkolwiek nie dla wszystkich czytelników książki może się ona wydawać oczywistą. W obecnym stanie badań historycznych mało które opracowanie, napisane prawie przed pół wiekiem, zachować może swą przydatność naukową, nie ograniczoną jedynie do roli świadectwa stanu dawniejszej historiografii. Nowsze badania z reguły niemal deprecjonują wyniki prac dawniejszych, prac, którym zresztą w dużej mierze zawdzięczają możliwość swego obecnego i przyszłego rozwoju. Książka Wachowskiego nie stanowi w tej mierze wyjątku; zawarte w niej poglądy naukowe zostały już głęboko przeorane przez nowsze badania, uzupełnione, skorygowane, częściowo obalone. Niewiele stosunkowo spośród ujęć autora można dziś w pełni uznać za obowiązujące — i nie one też stanowią o głównej wartości książki dla współczesnego czytelnika. Przy ocenie „Słowiańszczyzny zachodniej” należy jednak stosować dziś dwa różne aspekty krytyczne: osobno trzeba ją traktować jako rozprawę badawczą, napisaną celem wykrycia i objaśnienia szeregu zjawisk dziejowych, osobno zaś jako podręcznik dający zestawienie tych zjawisk.

Pierwszego z tych aspektów dotyczy głównie surowa krytyka dzieła dokonana przez G. Labudę we wstępie do obecnego wydania. Badacz ten, posługując się licznymi przykładami zaczerpniętymi z tekstu książki, wykazał jej wady w zakresie metodycznym akcentując zresztą z naciskiem, że niedomagania te, jaskrawe na tle dzisiejszej metodyki badań historycznych, były niemożliwe do uniknięcia w okresie powstawania dzieła, co więcej, książka ta była dla swej epoki dziełem metodycznie wzorowym, a nawet nieprzeciętnym. Wstęp Labudy stanowi, zwłaszcza dla niedostatecznie przygotowanego czytelnika, sygnał ostrzegawczy przed nazbyt wiernym przyjmowaniem sądów Wachowskiego — i to nie tyle w zakresie ich treści merytorycznej, ile szczególnie w zakresie sposobu ich kształtowania. Labuda, wskazując główne kierunki uchybień metodycznych autora zobowiązuje czytelnika do ciągłej czujności przy korzystaniu z książki. Wskazówki te zaspokajają jednak tylko częściowo potrzeby dzisiejszego czytelnika. Korektura bowiem metodyczna nie może dać dostatecznego uzupełnienia w zakresie wszystkich poglądów, które uległy przestarzeniu na skutek późniejszych prac analitycznych. Labuda pamiętał o tym, pisząc: (s. XXVII), że „trudno się zgodzić

<sup>1)</sup> Kazimierz Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*. Wyd. II. Wstępem poprzedził Gerard Labuda. Poznań, Instytut Zachodni, 1950, s. XXXI+290 i mapa.

na niejeden szczegół bardziej rozwiniętej charakterystyki ustrojowej poszczególnych plemion połabskich..., ale z braku miejsca i konieczności szerszego rozwodzenia się nie będziemy się nad tą sprawą zatrzymywali”.

Słowa te są symptomatyczne dla oceny „Słowiańszczyzny zachodniej” w drugim z przedstawionych powyżej aspektów. Dzieło ma szereg wad, braków, budzi sprzeciw, ale jest — niezastąpione. Aczkolwiek nieznacznie tylko przekracza 250 stron druku, w czym właściwy rozdział poświęcony ustrojowi Słowian połabskich i pomorskich mieści się na 179 stronicach, jego zawartość treściowa jest tak bogata, że dotychczas nie znalazł się autor, który by podjął się ponownego przepracowania całości zagadnień poruszonych przez Wachowskiego. Owe sprzeciwy merytoryczne i uzupełnienia rozstrzygane są wśród niezliczonej ilości mniejszych lub większych prac poświęconych poszczególnym fragmentom dziejów Słowian zachodnich. Przytoczonych powyżej słów Labuda nie mógł poprzeć odsyłaczem do jakiegoś późniejszego dzieła, które by kwitowało całokształt wątpliwości, chociażby tylko w zakresie merytorycznej weryfikacji sądów Wachowskiego; podobnie też nie mógł zacytować zestawienia bibliograficznego owych późniejszych rozpraw, bo zestawienie takie dotychczas nie istnieje, wyliczenie zaś bezpośrednie chociażby najważniejszych pozycji zmusiłoby wydawców do uzupełnienia książki osobnym, obszernym aneksem. Pozostawił więc Labuda tę kwestię do przyszłej dyskusji fachowej, należy jednak wątpić, by recenzje z obecnego wydania czy artykuły polemiczne mogły wyczerpać zagadnienie. Zadanie to zostało w pełni wykonane dopiero przez napisanie całego dzieła na nowo, tzn. przez powtórne opracowanie całokształtu dziejów Słowiańszczyzny północno-zachodniej.

Dopiero zrealizowanie tak szeroko zakreślonego postulatu pozwoliłoby na odłożenie książki Wachowskiego do rzędu prac całkowicie zdezaktualizowanych. Pomimo bowiem zasadniczego zajęcia się kwestiami ustrojowymi autor dał jednocześnie zarys całokształtu dziejów politycznych Słowian zachodnich i — rzecz szczególna — w tym właśnie zakresie pozostał najtrudniejszy do zastąpienia. Późniejsze i trafniejsze syntezы ustrojowe przedstawili w pierwszym rzędzie Tymieniecki i Balzer, syntezы politycznej natomiast nikt nie próbował powtórzyć. Dlatego „Słowiańszczyzna zachodnia” służy do dziś jako podręcznik, zarys encyklopedyczny potrzebny w równej mierze badaczowi pracującemu nad historią Połabian, studentowi przyswajającemu sobie zasób podstawowych wiadomości, jak i każdemu czytelnikowi interesującemu się tym zakresem dziejów. Rzut oka na przypiski, sprawdzone w obecnym wydaniu i bardzo szczęśliwie przeniesione z aneksu do tekstu, wykazuje jeszcze jedną zaletę książki jako podręcznika. Ogromna większość tych not — to cytaty źródłowe, dające w sumie pożyteczne zestawienie materiału, niekiedy trudno dostępnego w właściwych edycjach. Opracowania natomiast cytowane są rzadko, niewiele ich zresztą jeszcze było w latach pisania dzieła, większość więc sądów Wachowskiego pochodzi „z pierwszej ręki”, z bezpośredniej analizy źródeł. Fakt ten ułatwia obiektywną ocenę tych sądów i uwalnia dzieło od zbytecznego dla podręcznika balastu dawnych, dziś już całkiem nieaktualnych polemik.

Ponadto dzięki znacznemu umiarowi autora nawet nietrafne wnioski nie budzą w czytelniku zniecierpliwienia, tak częstego przy lekturze ówczesnych dzieł historycznych, zajmujących się tematyką słowianoznawczą. Wachowski nie stosuje bowiem naiwnych a wysoce sztucznych konstrukcyj, żadnych modnych wówczas rozważań etymologicznych, absurdalnych w świetle dzisiejszego językoznawstwa; symplifikuje raczej badane przez siebie zjawiska, co mu już wytknął w swym „Wstępie” Labuda. Uproszczenia te jednak są dla nas stosunkowo najkorzystniej-

szym rodzajem usterek, dla uzyskania bowiem obrazu rzeczywistości łatwiej jest dokonywać uzupełnień niż eliminować wytwory przerostu inwencji badawczej. Ta jakość błędów pozwala dziś, po uświadomieniu ich sobie, na szerokie korzystanie z dzieła i jego rozpowszechnianie bez obawy powstania nieporozumień.

Obecne wydanie „Słowiańszczyzny zachodniej” zaopatrzone zostało indeksem oraz mapą. Mapa zwłaszcza stanowi ważny element dydaktyczny dla mniej zorientowanych czytelników. Dlatego też żałować należy, że zakradło się do niej kilka usterek, przede wszystkim błąd korektorski w legendzie, który spowodował wzajemne przestawienie znaków określających plemiona wieleckie i obodrzyckie. Prócz tej omyłki drukarskiej nie jest uzasadnione zaliczenie Ranów do obodrzyckich plemion związkowych, ponieważ jedynie językowo byli oni z nimi bliżej spokrewnieni, organizacyjnie natomiast stanowili jednostkę niezależną od obu „związków”. Mapa uwzględniła wprawdzie tylko ważniejsze plemiona, jeśli jednak notuje Wolinian, to zwraca uwagę brak Pyrzyczan, podobnie na Śląsku, jeśli wymienia Dziadoszan, Słęzan i Opolan, to nieuzasadniony jest brak współrzędnych im Bobrzan i Gołęźców (pomijając już spornych Trzebowian). Wśród „ważniejszych grodów Słowian” zwraca uwagę opuszczenie co najmniej Radgoszczy i Arkony, zupełnie zaś niezrozumiałe jest uwzględnienie na terenie Polski (bez Pomorza) jedynie Poznania (z oznaczeniem biskupstwa) oraz Płocka (bez oznaczenia biskupstwa) i Bródna k. Warszawy! Podobne zdziwienie powoduje niemożność odnalezienia na mapie wśród „stolic biskupich” Miśni, Życka i Merseburga oraz pominięcie w tejże kategorii znaków Pragi i Starogrodu Wągryjskiego (oznaczonych jedynie jako „ważniejsze grody”).

Na zakończenie należy uzupełnić bibliografię prac Wachowskiego przywieziona we „Wstępie” przez dodanie pozycji:

K. Wachowski, Zapiska Czackiego o osadach skandynawskich na Litwie w w. XII. Przegląd Historyczny, t. 34 (1937—38), s. 5—9.

*Ryszard Kiersnowski*